WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 ha. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr 363. Kraków, środa 14 sierpnia 1907 r. ROK XV

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 13 sierpnia.

— **Próżne nadzieje.** „Naprzód" opisujący wczoraj tłumy pielgrzymów, ciągnących na odpust do Kalwaryi Zebrzydowskiej, przeciwstawia im wrogie katolicyzmowi demonstracje socyalistów i masonów we Włoszech. Z niekłamaną radością wspomina on o łżeniu i znieważaniu kapłanów katolickich na ulicach miast włoskich. „Z różnych stron dochodzą wiadomości o pobiciu księży, przyczem lud wymyślał im od pasibrzuchów"... pisze „Naprzód" i ubolewa skrycie, że „u nas tłumy pobożnych pielgrzymów, przeważnie włościan, mimo nie ukończonych jeszcze żniw, mimo pilnych robót polnych ciągną do Kalwaryi", prowadzeni tam religijnym zapałem, gorącą wiarą i przywiązaniem do Kościoła.

We Włoszech lud, który był dotąd „klerykalnym, rozgorzał zdaniem „Naprzodu" „żywiołową nienawiścią do kleru". Kiedyż przyjdzie czas — wzdycha „Naprzód",—gdy i nasze kościoły stać będą próżne, a duchowieństwo spotka się z „żywiołową" nienawiścią ludu!... Do tego jednak chyba zbyt daleko, mu si przyznać „Naprzód". Nadzieje żydowskiego organu są nieziszczalne.

— **Policya** przyaresztowała dziś 12 chłopców, którzy grasowali po Rynku głównym pod pozorem sprzedaży torebek papierowych i przy sposobności dopuszczali się kradzieży kieszonkowych u kupujących pań. Pomiędzy aresztowanymi jest kilku recydywistów.

Dziś aresztowała policya 19 letniego Józefa Maciaszka, który wczoraj pobił własnego ojca za to, że nie chciał dać mu pieniędzy na pijatykę. Wyrodnego syna odstawiono do sądu karnego.

— **Śmierć w Tatrach.** Z Zakopanego donoszą nam: Drugi w tym roku wypadek śmierci w Tatrach wstrząsnął umysłami letników zakopiańskich. Z jednej z najtrudniejszych do wejścia turni, Zabiego Konia, położonej w grani między Mięguszowieckim a Rysami nad Morskiem Okiem, spadł znany najlepszy węgierski taternik i alpinista 21-letni Jenoe Wachter, słuchacz filozofii i roztrzaskał się na skale. Oto szczegóły tego wypadku. Przed paru dniami wybrały się na Zabiego Konia dwie partye turystów. Pierwsza polska złożona z trzech osób pod kierownictwem prof. K. wyszła z schroniska przy stawie Popradzkim koło godziny szóstej rano, druga węgierska równie z trzech osób złożona koło siódmej. Ta jednak posuwając się szybciej, przybyła na szczyt niewiele później za polską. Prowadził ją p. Wachter. Po przybyciu na szczyt zapoznały się obie partye i wkrótce postanowiły wracać inną drogą, mianowicie granią zachodnią ku przełęczy Zabiej. By się dostać na tę przełęcz, trzeba się spuścić na linie z niewielkiej odległości pod szczytem na małą przełęczkę, a z niej dopiero przejść granią na wspomnianą przełęcz, już bez wielkich trudności. Zejście na przełęczkę umożliwia doskonały wyrostek skalny, znajdujący się kilka metrow poniżej szczytu. Na tym to wyrostku wisiała pętla do uczepienia linki, pozostawiona przez innych trzech polskich turystów, znanych dobrze taterników, którzy tą granią przeszli 5 sierpnia bez przewodnika, trawersując ją od przełęczy Zabiej wschodniej.

Profesorowi K., który wiódł polską partyę i jednemu z jego towarzyszów była już część grani od przełęczki ku zachodowi znaną, gdyż jeszcze w lipcu wydostali się na nią, skąd jednak na szczyt „nie puściło" ze względu na dwunastometrową pionową a miejscami nawet przewieszoną ścianę. Poszli więc pierwsi. Pętla mimo jej zewnętrznego niezłego wyglądu i podwójnego założenia takiego, że jedno jej koło nie mogło przerwać się z osobna, nie wzbudza w nich jednak zupełnego zaufania, prof. K. zastosował przeto wszelkie środki ostrożności i spuścił swoich towarzyszów na potrójnej linie.

Po nich zeszli dwaj towarzysze p. Wachtera, zabezpieczeni w ten sam sposób przez prof. K. ich własna liną. Piąty schodził p. Wachter.

Ten jednak nie dał się zabezpieczyć, mimo, że miał na sobie zwiniętą linę, lecz poszedł nie uwiązany, wolno, trzymając się tylko podwójnej liny, przewieszonej na pętli.

Wkrótce znikł za przewieszką i był zwieszony może nie więcej, niż cztery metry powyżej stojących na przełęczce. ale zanadto na prawo, gdy nagle pękł pierścień w miejscu, gdzie była przewleczoną.

Koniec pierścienia leżał już na pochylonej płycie, więc w mgnieniu oka ześlizgnęła się lina i nieszczęśliwy Wachter spadł w przepaść 250 metrów głęboką.

Można wyobrazić sobie wrażenie prof. K. który bezsilnie patrzył z góry na lecącego w przepaść, trzy razy się odbił o skałę i spadł na śnieg.

Jak można było najszybciej, doszli wszyscy towarzysze do ciała nieboszczyka, spoczywającego na głazie w pośrodku długiego i stromego języka śniegu. Głowa była strzaskana, członki poszarpane.

Jeszcze tego samego dnia dano znać o wypadku władzom, a na drugi dzień około po łudnia zostały zwłoki nieszczęśliwego zniesione nad jezioro Szczyrbskie.

— **Ze Zwierzyńca** piszą nam: W skutek kopania kanału, do którego ma być wpuszczona Rudawa, wyschły wszystkie studnie w gminie Zwierzyniec! Możeby starostwo przyszło w pomoc mieszkańcom pozbawionym nagle wody do picia?

— **Hajdamacy — przeciw Sienkiewiczowi.** Wiedeńska „Zeit" donosi, że ruscy studenci, którzy brali udział w strajku głodowym, zaskarżyli Henryka Sienkiewicza o obrazę honoru z powodu jego odpowiedzi Björnsonowi. Proces ma się odbyć przed wiedeńskim sądem przysięgłych. Sienkiewicza zastępować będzie profesor krakowskiego uniwersytetu dr. Rosenblatt. Do wiadomości o tym procesie lwowskie „Słowo polskie" dopisuje następujący komentarz: „Największy nieprzyjaciel rusinów nie mógł im podsunąć zdradliwszego pomysłu, niż wytoczenie procesu Sienkiewiczowi. Boć dzięki temu procesowi będzie można na podstawie dokumentów, oraz zeznań zaprzysiężonych świadków wyilustrować, jak łagodnie władze więzienne lwowskie obchodziły się z aresztowanymi, i jak dalece mijały się z prawdą depesze, nadsyłane ze Lwowa do pewnych żądnych reklamy gazet wiedeńskich, depesze o męczeństwie młodych hajdamaków! Boimy się przecież, bardzo boimy, że do tego procesu nie przyjdzie. Panowie rusini spostrzegą, jaka niebywała kompromitacya grozi całej ich polityce przeciwpolskiej, i skargi albo nie wniosą albo ją cofną".

— **Odroczenie konferencyi pokojowej?** Od kilku dni krążą w kołach politycznych pogłoski o bliskiem odroczeniu konferencyi pokojowej w Hadze. Jako powód odroczenia podaje się potrzebę spoczynku wakacyjnego dla delegatów, chorobę przewodniczącego Nelidowa i t. d. W rzeczywistości powodem jest wielka różnica zdań delegatów w najważniejszych kwestyach, jak np. w sprawie rozbrojenia i ustanowienia trybunału rozjemczego, tudzież zniechęcenie delegatów z powodu czysto teoretycznego znaczenia, jakiego nabierają uchwały kongresu. Słusznie podnoszą dzienniki, że nie może oddziałać korzystnie na delegatów bombardowanie portów marokkańskich, w chwili gdy kongres radzi o zakazie bombardowania miast portowych.

By jednak załatwić najbardziej przykrą kwestyę tj. angielski projekt rozbrojenia, przesunięto go na porządek obrad w najbliższych dniach. Według pierwotnego planu miał być omawianym przy końcu obrad kongresu. Uchwała kongresu ma zapaść nad tym wnioskiem bez dyskusyi. Nie ulega wątpliwości, że projekt ten będzie podobnie jak analogiczny wniosek rosyjski na konferencyi z r. 1899 odrzuconym. Potem nastąpi odroczenie konferencyi...

— **Kronika lwowska.** (Smiertelne poparzenie. — Zgromadzenie kolejarzy.) Wczoraj zdarzył się w domu p. Kahanów okropny wypadek. Służąca Paulina Drozd oblała się spirytusem, grzejąc mleko na maszynce spirytusowej. W jednej chwili stanęła biedna dziewczyna w płomieniach. Na krzyk płonącej wbiegła do kuchni pani domu, ale przerażona okropnym widokiem uciekła z krzykiem do pokoju.

Dopiero kiedy w całym domu wszczął się rwetes, przybiegły sługi i lokaje z kamienicy. Nikt jednak na tyle nie był przytomnym, by natychmiast ratować nieszczęśliwą. Płonącą, istną żywą pochodnię, sprowadzono na dół. Po drodze ściekał płonący spirytus i zapalał chodniki na schodach. Na podwórzu poczęto oblewać nieszczęsną dziewczynę wodą i w ten sposób zgaszono płonące suknie. Po chwili zjawiła się stacja ratunkowa i odwiozła umierającą do szpitala. Jest ona na całem ciele poparzona, a stan jej jest beznadziejny.

Zgromadzenie kolejarzy zwołali wczoraj socyaliści pod gołem niebem celem zaprotestowania przeciw ostatnim awansom na kolejach w dyrekcyi lwowskiej. W zgromadzeniu

brali udział posłowie: Moraczewski, Hudec i Wityk. P. Moraczewski przedstawiał stanowisko swego klubu wobec postulatów kolejarzy. Klub żąda: podziału służby kolejowej na trzy kategorye: urzędnicy i podurzędnicy, służba kwalifikowana i robotnicy niekwalifikowani. Minimum płac w 1-ej kategoryi ma wynosić 2.400 k., w drugiej 1.400, w trzeciej 1.100 k. Nadto domaga się klub automatycznego awansu, nowych przepisów dyscyplinarnych, ubezpieczenia na starość itd. Po przemówieniach pp. Wityka, Hudeca i robotnika Podgórnego, udali się zgromadzeni pochodem pod gmach dyrekcyi kolejowej. Następnie deputacya, prowadzona przez p. Moraczewskiego udała się do dyrekcyi, by jej przedłożyć rezolucye zgromadzenia. Deputacyę przyjął radca Stelzer w zastępstwie nieobecnego dyrektora i oświadczył, że niema pełnomocnictwa ze strony dyrektora do złożenia jakichkolwiek deklaracyi, dyr. Rybicki zaś może przyjąć deputacyę w przyszłą niedzielę.

Z sali sądowej.

Wyrok w sprawie gwałtów na Krowodrzy.

Trybunał dziś o godzinie 12 wydał wyrok według którego skazani zostali Piotr Imielski i Jan Makara, każdy na 10 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem co tydzień, Jan Zradziński na 6 miesięcy i Franciszek Stachowski na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem, Maciej Bieniek, Jan Nalepa i Franciszek Kaczmarczyk każdy na 1 miesiąc więzienia zwykłego: Józefa Grochowa na 6 tygodni, Franciszek Groch na 1 miesiąc, Antoni Groch i Wojciech Groch na 3 tygodnie ścisłego aresztu, obostrzonego postem co tydzień, wreszcie Feliks Molenda na 7 dni zwykłego aresztu. Wszyscy zastrzegli sobie trzy dni namysłu.

* * *

Zderzenie pociągów.

Piotr Mróz, maszynista i Władysław Dudas palacz, kolei państwowej, oskarżeni o występek z §. 335 i 337 u. k. stawali dziś przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora radca Obtułowicz. Mróz i Dudas zostali obwinieni o to, że w dniu 16 lutego b. r. na stacyi w Słotwinie przy przesuwaniu opróżnionego pociągu osobowego, ruszywszy szybko z miejsca, mimo dawanych znaków przez przesuwacza wjechali na krzywiznę łączącą tor IV z torem II przeznaczonym dla pociągu Nr. 19 idącego od strony Lwowa. Wskutek przecięcia kołami lokomotywy sztyftów metalowych zwrotnicy zamykającej tor IV przed torem II, pociąg Nr. 16 idący od wschodu nie mogąc biegu swego wstrzymać, ani też wjechać na zamknięty tor II wjechał na tor IV i zderzył się z pociągiem Nr. 25, przesuwanym przez obwinionych, co wywołało nadto rozerwanie się pociągu Nr. 16. Skutkiem tego wypadku kilkanaście osób doznało wstrząśnienia a z tych niektóre uległy atakom nerwowym i odniosły szwank na zdrowiu. Według zeznań przesuwaczy gdyby prowadzący pociąg od pierwszej chwili dawali baczenie na dawane znaki i wołania zwrotnica nie zostałaby przecięta, a pociąg Nr. 16 nie byłby wjechał na tor IV, gdzie wpadł na pociąg Nr. 25. Ale też i prowadzący pociąg Nr. 16 gdyby był zaraz uważał na sygnały, byłby uniknął zderzenia a tymczasem maszynista tegoż pociągu przewidując zderzenie, zeskoczył z lokomotywy.

Obrońca oskarżonego Mroza, mecenas dr. Szalay z tego powodu stawia wniosek o bliższe zbadanie przyczyny tego zderzenia gdyż maszynista Nr. 16 miał dystans 550 metr. od pierwszego znaku ostrzegawczego i mógł pociąg zatrzymać nawet z odległości 200 metrów i przez to uniknąć wypadku. Ze względu na tę okoliczność obrońca wnosi o wezwanie naczelników ogrzewalni pp. Zapałowicza i Waydę aby ci orzekli na jakiej przestrzeni można pociąg zatrzymać.

Trybunał przychylając się do wniosku obrony rozprawę odroczył aby do następnej wezwać na świadków naczelnika stacyi p. Wrzesińskiego i urzędnika ruchu p. Porębskiego oraz jako rzeczoznawcę p. Zapałowicza.

* * *

Obraza religji.

Za zbrodnię obrazy rel. przez bluź. wyrażenie się o Synu Boga, trybunał sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego skazał Jana Kowalskiego 28 lat liczącego lokaja, na 6 tygodni więzienia zwykłego z postem co tydzień.

Z zaboru pruskiego.

Wandalizm pruski.

Jak donoszą pisma poznańskie, konserwatorskie władze pruskie przy odnawianiu zamku w Malborgu zniszczyły starannie wszystko, co przypominało czasy polskie. Usunięto pamiątkowe napisy polskie, sztukaterye Jagiellonów Wazów i królów elekcyjnych. Na zewnątrz murów zamku były ozdoby polskie różnych czasów i różnego rodzaju, rozbito je w gruz mło tami. Sala posiedzeń pałacu wielkiego mistrza służyła niegdyś za salę tronową królom polskim. Do sali tej wiodły wspaniałe schody kamienne z kamienną balustradą i bogatym portykiem, bogato rzeźbionym. U wejścia były umieszczone w ramach wysokie drzwi. Drzwi były z drzewa bogato rzeźbione w stylu renesansowym. Podobnie ozdobioną była rama, wyciosana z kararyjskiego marmuru z jednej kolosalnej sztuki. W środku gzemsu jaśniał herb Polski i Litwy. Otóż te schody, drzwi i ozdoby zostały już w r. 1820 zupełnie usunięte, a kamienie kosztownej roboty rozbito na drobne kawałki. Zniszczono również wszystko co przypominało czasy polskie w kościele N. P. Maryi.

Telegramy.

ZABURZENIA w IRLANDJI.

BELFAST. Wczoraj wieczorem wybuchły tu poważne rozruchy, które trwały do północy. Wojsko strzelało. Jedna osoba zabita. Jak słychać jest kilkaset rannych. Szpitale przepełnione.

PRAWA WYBORCZE KOBIET w ANGLJI.

LONDYN. Uchwalona dawniej przez Izbę lordów ustawa o przyznanie kobietom prawa zasiadania w Radach hrabstw i municypalnych została obecnie przyjętą także przez Izbę gmin.

STREJK TELEGRAFISTÓW.

NOWY JORK. Do strejku telegr. przyłączyli się także telegrafiści giełdy i Associated Press. Ludność sympatyzuje ze strajkującymi. Także telegrafiści nowojorscy zastrejkowali. Z powodu strajku telegrafistów Associeted Press w liczbie 830 ustała służba informacyjna w całym kraju.

WASZYNGTON. Wczoraj wieczorem zaprzestali pracy urzędnicy tutejszego towarzystwa pocztowego.

MAROKKO.

TANGER. (B. Reutera) Panuje tu wielkie zaniepokojenie, wiele rodzin wyjechało do Gibraltaru. Rodziny, mieszkające po za miastem przybywają do miasta. Mohamed-el Tores wystosował do przedstawicieli obcych mocarstw okólnik, wzywający ich, aby przestrzegli poddanych swoich państw, iżby nie wydalali się z miast. Zbiegowie przybyli z Mazaganu opowiadają, że panuje tam spokój. Przyszło jedynie do nieznacznych wybryków ze strony Marokkańczyków wzburzonych z powodu wiadomości o bombardowaniu Casablanca. Gubernator dał Marokkańczykom 2.000 dolarów, czem ich uspokoił na pewien czas. Istnieje niebezpieczeństwo, że inne szczepy, dowiedziawszy się o tem, żądać będą pieniędzy i napadami je wymuszą.

TANGER. Mac Lean, którego Rajsuli wydał pewnemu szczepowi, znajduje się od soboty w drodze do Fezu. Według innych doniesień wydano Mac Leana wojskom sułtańskim.

LONDYN. Wpływowe dzienniki angielskie wystąpiły z artykułami, w których zarzucają Niemcom podstępną dwulicowość wobec wypadków marokańskich. Twierdzą one, że Niemcy pokryjomu popierają ruch muzułmański.

ZATARG PERSKO TURECKI.

KONSTANTYNOPOL. W liczbie żądań, jakie przedstawiło poselstwo perskie w Porcie, znajduje się żądanie ukarania jenerała tureckiego, który kierował napadem na wojsko perskie.

KONSTANTYNOPOL. Potwierdza się wiadomość, że poseł rosyjski Zinowjew wystąpił wobec W. Porty z przedstawieniem z powodu zajścia na granicy perskiej.

KONSTANTYNOPOL. Porta rozesłała do swych posłów notę okólnikową, w której kategorycznie zaprzecza wersyi perskiej o starciu się na granicy persko tureckiej. Na żądanie posła perskiego W. Porta zgodziła się na wyznaczenie komisyi mieszanej w celu przeprowadzenia śledztwa na miejscu.

WALKA Z TRUSTAMI W AMERYCE.

WASZYNGTON. Dzienniki donoszą, że w procesie przeciw Standard Olt Company o rozwiązanie tego stowarzyszenia, będą przesłuchani świadkowie.

ARESZTOWANIE BANDYTÓW.

MOHYLÓW PODOLSKI. W powiecie Koło, wsi Pisarewka, zatrzymano bandę, zajmującą się napadami zbrojnemi na przejezdnych.

BANDATYZM W ROSYI.

SARATÓW. Wczoraj w Carycynie 3-ech rabusiów, uzbrojonych w brauningi, napadło na artelszczyka z fabryki, Makjonowa, wiozącego 7.000 rb. dla obrachunku z robotnikami. Zabrawszy pieniądze, rabusie rzucili się do ucieczki. Ścigani przez tłum robotników, rabusie odstrzeliwając się, zabili i zranili kilka osób, rzucili pieniądze i schowali się na podwórze domu. Tłum otoczył podwórze, rozproszył przybyłych policyantów i zabił rabusiów.

EKATERYNOSŁAW. Wieczorem na 255 wiorście odnogi zachodnio-wschodniej kolei ekatarynenskiej czterech ludzi próbowało ograbić artelszczyka rosyjskiego banku dla handlu zewnętrznego, Dobrowieckiego, wiozącego rb. 13.000 i artelszczyka banku międzynarodowego, Zacharowa, wiozącego 10.000 rbl. Podczas wymiany strzałów Zacharowa zabito, Dobrowieckiego raniono; jednego z rabusiów zatrzymano, pieniądze ocalały.

ORZEŁ. Czterech uzbrojonych ludzi ograbiło elisiejewski urząd gminny.

— **Prognoza pogody:** Miejscami pochmurno, słabe wiatry, ciepło, najpierw jeszcze pięknie, później pochmurno.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. — W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.